

Eugeniusz S. Kruszewski

Śp. Jorgen Lonborg Friis Mogensen
(3.04.1909 Aalberg - 26.08.2000
Svaneke)

Acta Cassubiana 2, 451-454

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz S.Kruszewski

**Śp. Jorgen Lonborg Friis Mogensen
(3.04.1909 Aalborg – 26.08.2000 Svaneke)**

Pochodził z rodu arcyduńskiego, odziedziczył najlepsze cechy Duńczyka, życie prowadził jak wzorowy Polak. Całe Jego życie było przepełnione polskością, którą wyniósł z polskich szkół, m.in. Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, Kościoła i od polskiej braci studenckiej w Wiedniu i w Grenobl.

Po ukończeniu studiów wstąpił w 1935 r. do duńskiej służby dyplomatycznej i swoją karierę od razu rozpoczął w poselstwie Danii w Warszawie. W czasie Jego pobytu w Polsce w misji dyplomatycznej, dzięki łatwości pośredniczenia między stronami, stosunki duńsko-polskie były żywe i wyjątkowo przyjazne.

Współtworzył Instytut Duński w Warszawie, który miał swoją siedzibę w Pałacu Staszica, i inne. W najtrudniejszym czasie dla narodu polskiego starał się z poparciem swoich przełożonych w Kopenhadze jak najdłużej utrzymać przedstawicielstwo dyplomatyczne Danii w Polsce. Pośredniczył w przyjęciu próśby Polaków, by zorganizować interwencję na forum międzynarodowym w sprawie ochrony Zamku Królewskiego i Starówki w Warszawie i inne. Pomagał w kontaktach między ludźmi (korespondencja, przekazy pieniężne), ratując niejedno życie Polaków i Żydów w 1939 r. w Warszawie. Był świadkiem, jak Niemcy niszczyli polskie zabytki kultury, a po wojnie dostarczał dowodów na tę okoliczność. Stolicę Polski opuścił jako ostatni dyplomata

zagraniczny dopiero pod naciskiem niemieckiego okupanta tuż przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Bolał nad tym, że nie mógł dłużej manifestować swej akredytacji przy władzach Rzeczypospolitej.

W lutym 1941 r. otrzymał nominację na wicekonsula Danii w Gdańsku. Nominację przyjął niechętnie, ale objął stanowisko, widząc jednocześnie szansę walki z okupantem Polski i Danii. Wstąpił w Gdańsku do „Gryfa Pomorskiego”, w którym działał do chwili aresztowania w 1944 r. i osadzenia w obozie koncentracyjnym Dachau i Flossenbuerg razem z wieloma prominentami z kilku krajów Europy. Po odzyskaniu wolności osobistej w Tyrolu w dniu 2 maja zorganizował już następnego dnia święto 3 Maja, w którym uczestniczyli wszyscy współwięźniowie, w tym b. kanclerz Austrii Kurt Schuschnigg, grecki gen. Papagos i trzech oficerowie Polacy. Jeden ze współwięźniów, francuski biskup Pice, odprawił wówczas mszę św. i wygłosił homilię na temat *Polski – wielkiej córki Kościoła*.

Po krótkiej rekonwalescencji we Włoszech wrócił przez Londyn do Kopenhagi. Zanim jednak wyjechał z Londynu, wziął czynny udział w wiecu protestacyjnym zorganizowanym przez Polaków i Anglików przeciwko tzw. Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Był to początek drugiego polskiego rozdziału w życiu Mogensena.

W styczniu 1946 r. ponownie znalazł się w składzie duńskiego poselstwa w Warszawie. Spotkania z kolegami, znajomymi, a także służbowe odbywały się pod czujnym okiem komunistycznej bezpieki Bermiana i Radkiewicza. Mogensen nie miał jednak wątpliwości, że narodowi trzeba pomóc i odtąd pomagał wszędzie, gdzie tylko było można – prywatnie i służbowo. Z wielką ofiarnością kierował szeroko zakrojoną przez Danię akcją pomocy dzieciom w Polsce, w ramach której przebadano około 2 milionów dzieci, dokonano ośmiuset tysięcy szczepień, wydano 3–4 tysięcy posiłków dziennie oraz wysłano około 5 tysięcy dzieci (sieroty i półsieroty) na rekonwalescencję na duńską wieś. To z tamtych ciężkich czasów pozostał szpital w Makowie Mazowieckim i Skwer nazwany „Duńskim”.

J. Mogensen kierował także pomocą dla ludzi, którym władze komunistyczne w Warszawie jej odmawiały, np. ludności dotkniętej powodzią na Mazowszu, którą w ten sposób zmuszano do opuszczenia rodzinnej ziemi.

W czasach stalinowskich był także pomocny Kościołowi w Polsce w jego kontaktach z zagranicą, m.in. z Danią. Dodajmy, że prócz mistrzowskiego opanowania naszych dziejów politycznych i kulturalnych posiadał także doskonałą znajomość historii Kościoła.

Wobec nasilającego się nieprzyjaznego stosunku władz PRL został w 1952 r. wycofany z Polski i przeniesiony do służby na placówki dyplomatyczne w Stanach Zjednoczonych, Australii, RPA i Rodezji. Wszędzie spotykał dawnych kolegów, Polaków–emigrantów i nawiązywał nowe znajomości wśród polskiej emigracji niepodległościowej, której w różnym czasie i zakresie udzielał pomocy i czynił to niemal do ostatnich dni.

Po przejściu na emeryturę w 1977 r. nie pozostał beczynny. Dalej w różny sposób służył naszemu narodowi, m.in. jako doradca delegata Rządu RP na Uchodźstwie w Danii, w Duńskim Towarzystwie Pro Polonia oraz od założenia czynnie zaangażował się w działalność Instytutu Polsko–Skandynawskiego.

Był głęboko wierzącym chrześcijaninem, z nieprzeciętną znajomością teologii katolickiej i jako taki był świetnym propagatorem ekumenizmu widzianym oczyma katolickimi w swoim środowisku. Wziął udział w pamiętnej pielgrzymce do Matki Bożej u Sióstr Bernardynek na Aasebakken w 1988 r. razem z Janem Karskim.

Chociaż milczał o swoich przeżyciach, zwłaszcza obozowych, przez dziesiątki lat – uznał, że skoro Bóg daje Mu tak długie życie, to winien dać świadectwo o piekle, jakie ludzie ludziom zgotowali tu na ziemi. U schyłku swoich dni opisał więc swoje osobiste przeżycia z okresu tuż przed wybuchem II wojny światowej w Polsce, a następnie w czasie przesłuchań w Gdańsku i obozie koncentracyjnym. Marzył o tym, by w chwili przejścia w stan spoczynku osiedlić się w Krzemieńcu Podolskim lub w Beskidach czy Karpatach, których znajomością zadziwił rodowitych górali, którzy przyjęli Go do swej rodziny. Niestety, pojałtańska Polska nie była krajem Jego pokolenia, a przede wszystkim nie była wolnym krajem.

Marzył o obejrzeniu filmu *Pan Tadeusz*; arcydzieło Adama Mickiewicza znał na pamięć i do ostatnich godzin zadziwił cytatami.

Wszedł do dziejów „Gryfa Pomorskiego” i polskiej emigracji niepodległościowej jako niestrudzony człowiek czynu na rzecz wolności i niepodległości Polski i Danii.

Dania wyróżniła Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Dannebro i Medalem Duńskiego Czerwonego Krzyża; niepodległa Rzeczypospolita Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta (Prezydent K. Sabbat, Londyn), Krzyżem Czynu Zbrojnego (Prezydent RP L. Wałęsa), Złotym Krzyżem Polskiego Czerwonego Krzyża i Medalem Pro Meritis Instytutu Polsko–Skandynawskiego.

Mamy nadzieję, że Pan przyjmie Go do siebie, a tam spotka się ze swoją matką, która poświęcając swoje zaangażowanie dzieciom polskim, sama przy

tym utraciła życie; ze swą młodszą siostrą Anną, która poległa wraz ze swym polskim mężem w walce z Niemcami, a także swoim starszym bratem Knudem, odważnym ochotnikiem w wojnie fińsko–bolszewickiej.

W dniu 31 sierpnia 2000 r., w dwudziestą rocznicę „Solidarności”, pożegnaliśmy na cmentarzu w Swaneke na Bornholmie znakomitego dyplomata, weterana walk o wolność Polski i Danii, budowniczego pomostu przyjaźni między narodem polskim i duńskim; pożegnaliśmy człowieka, który odczuwał, myślał, oddychał pełną piersią pięknem oryginalnej – polskiej kultury; który w rzeczywistości był jednym z nas, tyle tylko, że bogatszym o swą własną, rodzimą.